



Królewski Zakon Miłości

„A tak powinniśmy znosić my, którzyśmy mocni, młodości słabych, a nie podobać się samym sobie. Przetoż każdy z nas niech się bliźniemu podoba ku dobremu dla zbudowania, ponieważ i Chrystus nie podobał się samemu Sobie” (Rzym. 15:1-3)

Jako działki Boże każdy z nas powinien baczyć, aby inni nie byli w niczym poszkodowani z powodu naszej wolności w Chrystusie, co byłoby potępione przez prawo miłości. Apostoł myśli tę uwydatnia jak najwyraźniej w liście do Rzymian. Wykazuje, że nie wszystkie działki Boże są jednakowo „mocni w wierze”. Niektórzy słabi w wierze mogą widzieć, że Jezus jest naszym Odkupicielem, lecz nie mogą jeszcze zrozumieć owej wolności, którą cieszymy się jako synowie w Chrystusie. Jeden rozumie, że może jeść wszystko, co służy mu ku zdrowiu, gdy zaś inny będąc słabym, warzywa jada w obawie, aby czasem nie przekroczyć jakiegoś zakonu, pod którym zdaje mu się, że się znajduje. Niektórzy chrześcijanie gotowi są potępiać swych braci za jedzenie mięsa, zapominając widocznie o tym, że i Pan jadł mięso. Powinniśmy uczyć się, aby drugim pozostawiać zupełną wolność sumienia: silniejszy nie powinien gardzić słabszym, a słabszy nie powinien sądzić drugich według siebie. Dla każdego z nas powinno być dostatecznym to zrozumienie, że Bóg przyjął tych drugich tak samo jak i nas i okazał swoje przyjęcie przez błogosławienie im w ich służbie Jemu.

Tak samo rzecz się ma względem obserwowania dni. Jeden widzi różnicę pomiędzy dniem i dniem, jak to powiedział apostoł, inny zaś traktuje wszystkie dni jednakowo. Niechaj każdy będzie dobrze upewniony w umyśle swoim i niech postępuje tak, jak rozumie, że jest to wolą Bożą względem niego. Gdy apostoł napomina, aby każdy był dobrze upewniony w umyśle swoim, nie miał na myśli, że każdy ma w swoim umyśle zadecydować, jaka jest wola Boża dla wszystkich wiernych i potem uparcie obstawać przy swoim zdaniu, czy ono jest dobre, czy złe, nie chcąc wysłuchać ani zastanowić się, co drudzy mają w tym do powiedzenia. Przeciwnie, apostoł zachęcał, aby każdy starał się wzrastać do zupełnej wolności Chrystusowej, doradzał cierpliwość i wyrozumiałość ze strony silniejszych wobec słabszych. Dał uznanie mocniejszym i wyraźnie zaznaczył, że brat rozumiejący o sobie, że znajduje się w niewoli pod względem jedzenia mięsa, obserwowania sabatu itd., jest słabym bratem.

MIŁOŚĆ I POBŁAŻLIWOŚĆ DLA SŁABYCH

Apostoł doradza, że jeżeli słabszy brat uznaje taką niewolę, nie w tym znaczeniu, że chce „zachować zakon” i w ten sposób usprawiedliwić się przed Bogiem, ignorując okupową ofiarę Chrystusową, ale dlatego, że zdaje mu się, iż Odkupiciel chce, aby on praktykował takie reguły i ograniczenia, to ów silniejszy nie powinien wyszydząć tej sumiennej słabości, ani nie powinien go lekceważyć, ale ma go przyjąć ufając, że ćwiczenie, doświadczenie oraz wzrost w łasce i w znajomości stopniowo doprowadzą go do tej wolności, do jakiej inni bracia już doszli.

Ci silniejsi, którzy wnikają w ducha apostołskiego oświadczenia: „Dobrać jest nie jeść mięsa i nie pić wina ani (czyńć) żadnej rzeczy, którą brat się twój obraża, gorszy albo słabiej” i którzy dla miłości drugich odmawiają sobie tych rzeczy, chociaż sumienie im na nie zezwala, otrzymują tym większe błogosławieństwo. Tacy odczuwają w większym stopniu, że idą za przykładem Pana; „ponieważ i Chrystus nie podobał się Samemu Sobie”. Lecz gdyby ów silniejszy brat swoim sarkazmem i wpływem starał się nakłonić tych słabszych do używania wolności, jakiej oni jeszcze nie pojmują, to nakłaniałby ich do grzechu. Przeto słabszy brat powinien być pozostawiony w wolności jego własnego sumienia. Tylko miłość i prawda mogą wywierać swój wpływ na takich w nadziei, że stopniowo nauczą się i zrozumieją zupełność swoich przywilejów jako wolni w Chrystusie.

W taki sposób ciało Chrystusowe może być spocone miłością i jednością; każdy członek postępując według własnych przekonań co do woli Bożej stara się wzrastać w łasce i w znajomości, z dziecięcej słabości do siły męskiej tak prędko, jak jest to możliwe, rozwijając się w miarę, jak karmi się Słowem Bożym.

Względem obserwowania dni apostoł oświadczył wyraźnie, że było to dowodem nierozwinięcia. Pisząc do Galatów (Gal. 4:10,11) powiedział:

„Przestrzegacie dni, miesiące, czasy i lata. Boję się o was, bym snać darmo nie pracował około was”.

Pisał te słowa do takich, którzy raz poznali wolność synów Bożych, lecz zaczęli się wracać do niewoli z powodu fałszywych nauk. Dopatrzył się w nich dowodów, że oni nie wzrastali w wolności synów Bożych, a raczej wracali się do stanu sług, obawiał się więc, że ta



słabość i odstępowanie od wolności synowskiej mogłoby doprowadzić do odrzucenia Ewangelii – że Chrystus wydał Samego Siebie za grzechy nasze – i mogłoby pobudzić ich do przyjęcia za Ewangelię beznadziejne naśladownictwo – że Chrystus zbawi ich tylko wtedy, gdy oni zachowają zakon.

Chwalebna jest wolność synów Bożych. Stójmy mocno w niej w miarę, jak Bóg pozwala nam poznawać jej zupełność, darząc jednocześnie sympatią i miłością tych, którzy nie doszli do wyższego poziomu, na którym mogą osiągnąć szerszy i bardziej zrozumiały pogląd naszego błogosławionego stanowiska w Chrystusie. W ten sposób znosimy niedokładności naszych słabszych braci, współtowarzyszy na naszej drodze i w ten sposób jesteśmy w harmonii z prawem miłości.

PIĘKNOŚĆ SAMOWYRZECZENIA SIĘ

Apostoł chciał zwrócić uwagę wiernych na fakt, że samolubstwo jest przoduującą zasadą na całym świecie. Mówiąc ogólnie, ludzie starają się podobać samym sobie – często niesłusznie, niekiedy słusznie, lecz prawie zawsze ignorując drugich. Toteż apostoł wskazuje, że chrześcijanin ma postępować inaczej. Zaciągnęliśmy się pod chorągiew Chrystusową, a tą chorągwią jest miłość. Mamy dobrze zapoznać się z regułami należącymi do nowego porządku rzeczy, do którego przyłączyliśmy się. Naśladowcy Chrystusa zamiast samolubnie zabiegać tylko o własne korzyści, mają raczej baczyć na dobro drugich. Zamiast szukać własnych przyjemności, mają szukać przyjemności drugich, gdziekolwiek to nie wchodzi w kolizję z ich ślubem poświęcenia.

To wcale nie znaczy, że uczniowie Pana mają szukać dla siebie nieszczęścia, lecz mają swój czas i swoje myśli używać raczej na podobać się drugim, a nie samym sobie. Apostoł mówi, że taki jest wzór wystawiony nam przez naszego Wodza. Ponieważ i Chrystus nie podobał się Samemu Sobie. On nie przyszedł na świat, aby czynić to, co było przyjemnym dla ciała. Przeciwnie, On wyrzekł się na korzyść ludzkości wszystkich cielesnych korzyści. Podobnie my ślubowaliśmy czynić, gdy wstąpiliśmy w Jego ślady. Zaparcie samego siebie i podjęcie krzyża znaczy wyrzeczenie się własnej woli i prowadzenie niesamolubnego życia, zgodnie z Boskim wzorem i planem.

NASI BRACIA SĄ NASZYM BLIŹNIM I NAJŚCISLEJ SZYM ZNACZENIU

Tak rozumiejąc słowa apostoła myślimy, że główne znaczenie słowa bliźni, tak jak ono użyte jest przez św. Pawła, stosuje się do tych, którzy są nam najbliżsi. To znaczy, że w Królestwie Chrystusowym nasi bracia są naszymi bliźniami; są oni najbliżsi naszemu sercu. Wszystkie dziatki Boże są naszymi braćmi; oni są naszymi

szczególniejszymi bliźniami, ponieważ znajdują się na tym samym poziomie. Powinniśmy bardzo starać się, aby się im podobać dla zbudowania. To wcale nie znaczy, że mamy im się podobać według ciała, albowiem takie podobanie byłoby w wielu razach bardzo przeciwne ich zbudowaniu. Jeżeli podobamy się braciom w sposób właściwy to będziemy rozbudzać w nich czyste myśli, pobudzając ich do wiary, miłości, gorliwości i do dobrych uczynków. To wskazuje, że słowo „podość się” jest tu użyte w szczególnym znaczeniu.

Nie jest możliwym podość się wszystkim ludziom lub wszystkim zadowolić. W miarę sposobności nasza energia ma być kierowana i zużywana dla dobra drugich. Chociaż by to nie byli święci, mamy ich pobudzać, podniecać, zachęcać do miłości i do dobrych uczynków, a nie do gniewu, złości, grzechu lub do czegokolwiek niegodziwego. Może nie zawsze uda nam się podość ludziom dla ich zbudowania. Może się zdarzyć, że nawet nasi bracia będą rozdrażnieni i niezadowoleni z naszych zabiegów służenia im. Myślimy jednak, że gdy staramy się podość im dla zbudowania i używamy przy tym ducha zdrowego umysłu, postępowanie nasze otrzyma Boskie uznanie i błogosławieństwo, bez względu, czy od drugich, a nawet od braci, otrzymamy uznanie, czy też nie.

„Przeto każdy z nas niech się bliźniemu podoba ku dobru, dla zbudowania”. Sprawa bliźniego, czyli stan bliskości rozciąga się następnie na naszą rodzinę. Ma się rozumieć, że co się tyczy ziemskich zobowiązań i doczesnych potrzeb członkowie naszej rodziny mają pierwszeństwo, gdyż są naszymi bliźniami, bardzo bliskimi według ciała. Powinniśmy starać się podość im dla zbudowania – starać się czynić im dobrze, jak to jest doradzone wyżej. Możemy też łatwo zauważyć, iż taka sama zasada stosuje się do rzeźnika, piekarza, dostawcy lodu itd. Nie mamy podość się któremukolwiek z nich ku ich szkodzie lub w sposób taki, który by nie był dla nich zbudowaniem. Nie mamy zniżać się do metod tego świata. Gdy ktoś chce nam opowiadać niedobre, nieczyste historyjki, nie powinniśmy go słuchać; jeżeli nie możemy podość się komuś w tym, co jest dobre, mamy unikać wszelkiej niepotrzebnej styczności; mamy czynić dobrze i tylko ku zbudowaniu.

ŚWIAT UZNAJE TO, CO JEST DOBRE

Mamy starać się podość naszym sąsiadom, o ile to jest możliwym. Jeżeli strofujemy kogoś w ostry sposób, to nie sprawia mu to przyjemności ani go też nie buduje. Jest sposób dania właściwej nagany nawet ludziom światowym. Mają oni wyższe pojęcie moralności i religijności, aniżeli chcą się do tego przyznać. Chociaż zewnątrz szyczą, a w sercach swych dają uznanie temu, co jest dobre. Często spostrzegamy, że ludzie, którzy sami nie prowadzą się moralnie, lubią towarzystwo ludzi moralnych. Mają pewną ocenę dobra, chociaż



sami będąc skalani, prędko mogą pokalać wszystko, czego się dotkną.

Nie byłoby właściwym spodziewać się, że możemy dużo dobrego zdziałać ludziom światowym w obecnym czasie lub że na ogół możemy po nich spodziewać się lepszych owoców. Naszym staraniem powinno zawsze być podobać się drugim, na ile to jest możliwe, czyli na ile zezwala nam wierność Bogu i prawdzie. Nie powinniśmy być gderaczami, którzy to zawsze utyskują i sprzecząją się. Powinniśmy raczej się starać, aby światło nasze świeciło tak, aby drudzy mogli widzieć nasze dobre uczynki i „chwalić Boga w dzień nawiedzenia”. Miły, uprzejmy duch jest dla świata najlepszą rekomendacją potęgi Prawdy. Wierni Pańscy powinni być grzecznie usposobieni do wszystkich, na więcej do braci, a także do tych, z którymi mają styczność.

SŁOWO PRZESTROGI

Zaznaczamy tu, że obawiamy się, iż niektórzy z dzieci Pańskich mający męża lub żonę pozostających w całkowitej lub częściowej dysharmonii z prawdą, nie poświęconych Panu, popełniają omyłki i może przez to wstrzymują dalsze zainteresowanie się Prawdą swego towarzysza lub towarzyszkę życia. Na przykład, jeżeli mąż jest poświęcony, a żona nie, mąż powinien baczyć, aby jego gorliwość dla prawdy nie wstrzymywała go od wykonywania swoich obowiązków w dźwiganiu brzemion, domowych trosk, itp., jakie przysięgają żonę. Ochotnicze rozdawanie gazetek, uczęszczanie na zebranie, itp. nie powinny zajmować jego wolnego czasu do takiego stopnia, żeby zapomniał o tym, że ma on szczególny obowiązek wobec żony w zapewnieniu jej rzeczywistych potrzeb i wygód.

Obawiamy się, że niektórzy zostali rozczarowani i wstrzymani od zupełnego przyjęcia Prawdy lub też pobudzeni do sprzeciwiania się jej takim właśnie brakiem odpowiedniej, miłującej wyrozumiałości ze strony swego współtowarzysza (lub współtowarzyszkę) mieniącego się być poświęconym Bogu. Jeżeli w rzeczywistości jesteśmy Jemu poświęceni, to dom nasz powinien być pierwszym miejscem, gdzie to powinno być zademonstrowane. Żadna miara gorliwości w służeniu Prawdzie poza domem nie zwalnia nas z obowiązków, jakie mamy wobec rodziny i jakich rodzina ma prawo spodziewać się od nas. Wykonywać swoje zobowiązania jest rzeczywistą służbą dla prawdy i to niekiedy najskuteczniejszą. Jeżeli niekiedy potrzeba przynieść wody lub węgla albo wykonać jaką inną czynność, w której mąż powinien przysłużyć się żonie, to obowiązki te nie powinny być zaniedbane dla jakiej innej służby. Jeżeli żona chce udać się na zebranie, to niech mąż okaże jej uznanie za to i niech z przyjemnością zezwoli jej.

Ta sama reguła stosuje się do poświęconej żony. Nieco czasu i pewne osobiste przysługi są słusznymi wymaganiami męża i żona pod tym względem powinna kierować się duchem sprawiedliwości, miłości i zdrowego rozsądku, aby nie dać mężowi słusznego powodu do odczuwania, że jest zapominany, mniej miłowany i zaniedbywany z powodu, że żona interesuje się czymś innym. Mąż jest legalną głową domu. Pewne obowiązki są koniecznymi zobowiązaniami każdego dziecka Bożego i zaniedbywanie lub ignorowanie takowych może spowodować nieobliczalną szkodę. Rzeczywiste obowiązki męża, żony, rodzica lub dziecka nie mogą być nigdy skasowane, gdy poświęcamy się Bogu. Każdy poświęcony powinien starać się z modlitwą i przez badanie Słowa i opatrności rozpoznawać wolę Bożą względem siebie, aby mógł być „żywym listem” uwielbiającym Boga, a nie przynoszącym wstyd sprawie Pańskiej i jego własnemu chrześcijańskiemu wyznaniu.

POŚWIĘCENIE NASZE SPECJALNĄ MISJĄ

Każdy członek królewskiego kapłaństwa ma pamiętać, że specjalną misją naszego wyznania, czyli naszego powołania w obecnym czasie, jest poświęcenie. Jeden rodzaj służby często przeoczany przez wiernych to sposobność wyrzekania się swoich własnych pragnień, planów, swych własnych metod i upodobań, a dla dobra pokoju przyjmowanie planów, pragnień i upodobań drugich – o ile jest to tylko sprawą osobistego upodobania. W sprawie, gdzie wierzymy, że Pan byłby tak samo zadowolony z takiego lub innego załatwienia danej sprawy, ustępstwo okazuje się często błogosławieństwem tak dla ustępującego jak i dla tych, którym okazwana jest ta grzeczność i wyrozumiałość. Takim jest duch miłości, duch naszego Mistrza.

W ciele Chrystusowym różni członkowie mają pewne odziedziczone słabości, z którymi muszą walczyć przez całe życie, a słabości te są niekiedy takie, że utrudniają, pozbawiają praw (częściowo) i przeszkadzają drugim jak i im samym. W takich właśnie okolicznościach apostoł daje słowo dorady: „A tak powinniśmy znosić my, którzyśmy mocni, młodości słabych”. To nie znaczy, że nie mamy naprawiać takich i starać się im dopomóc do wyzbicia się tych słabości. Powinniśmy to czynić w duchu cichości i łagodności, podczas, gdy pokornie znosimy próbę naszej cierpliwości. Mamy starać się przede wszystkim o ich dobro, a nie o własną fizyczną i umysłową wygodę. Mamy podobać się takim nie przez ignorowanie ich wad, jako byśmy uważali je za dobre, ale przy odpowiedniej sposobności mamy ich łagodnie zachęcić do walczenia z tymi słabościami, a jednocześnie pokornie i cierpliwie znosić niewygodę jaką ich słabości nam sprawiają.

Apostoł dalej wykazuje (1 Kor. 12:24-26), że gdzie ten duch przebywa, tam nie potrzebuje być rozerwania w ciele, ponieważ wszyscy członkowie mają wzajemną



pieczę i wzajemną miłość jedni ku drugim; pieczę, która stara się zachęcać i zasilać wszystko, co dobre, a likwidować własnym przykładem, niekiedy łagodnym słowem wszystko, co niestosowne. Miłość z kolei przykrywa uchybienia i stara się raczej zasłonić wadę, aniżeli obnażać słabego brata lub słabą siostrę wystawiając ich na szykany innych braci. Tym sposobem w prawdziwym Kościele Chrystusowym, spojonym miłością, jeżeli jeden członek cierpi, wszyscy cierpią z nim, a gdy jeden członek bywa zaszczycony, wszyscy członkowie radują się z nim i do pewnego stopnia dzielą ów zaszczyt, tak jak w ziemskiej rodzinie wyniesienie jednego członka do zaszczytnego stanowiska dodaje zaszczytu i radości wszystkim członkom rodziny.

ŚWIATŁOŚĆ WASZA NIECHAJ ŚWIECI

Do takiej poświęcającej się miłości potrzebny jest duch pokory, łagodności, cierpliwości i wiary. Słowa Mistrza w tym względzie są bardzo wymowne: „*Jeśli się nie nawrócicie* (od ducha tego świata do ducha Chrystu-

sowego) *i nie staniecie się jako dzieci* (w pokorze i pojętności), *żadnym sposobem nie wnikniecie do królestwa niebieskiego*” To błogosławione prawo Chrystusowe, prawo miłości, powinno rządzić wszystkimi, którzy przez poświęcenie mianowali imię Chrystusowe. Święty wpływ prawa powinien wydobywać się z nas nie tylko pomiędzy braćmi, ale też pomiędzy światowymi jako potężne świadectwo działania łaski Bożej w naszym sercu. W taki sposób zademonstrujemy wszystkim, że miłość Boża przyjęta i wprowadzona w życie sprowadza pokój, harmonię i szczęście, że robi zacniejszych, czulszych i wierniejszych mężów, łagodniejsze i wierniejsze żony, posłuszniejsze i miłsze dzieci, grzeczniejszych sąsiadów i że wylewa olej na wzburzone wody wszelkich doświadczeń, przynosząc błogosławieństwo, gdziekolwiek dochodzi.

Watch Tower. 1914 – 309.

R- (1914 r.)
„Straż”